



GUNNAR HEINSOHN – CZŁOWIEK Z UDREKI I NADZIEI. TRZY TEZY HEINSOHNA O MIGRANTACH I ROBOTACH

Gunnar Heinsohn to człowiek z udreki i z nadziei. Jego biograficzne „ja” uformowało się bowiem na bazie udreki, którą każdy moralny Niemiec odczuwa, gdy medytuje nad odpowiedzialnością Berlina za zbrodnie popełnione podczas drugiej wojny światowej wobec Żydów i Polaków.



Gunnar Heinsohn i Grzegorz Lewicki.
Fot. z archiwum rodzinnego

To także człowiek z nadziei, gdyż całej jego akademickiej działalności towarzyszyło przekonanie, że pamięć o ludobójstwie odmieni naród niemiecki oraz stworzy podwaliny pod nowe relacje polsko-niemieckie oparte na wzajemnym uczeniu się i szacunku. Oba czyniki: udreka i nadzieja uwarunkowały także zainteresowania Heinsohna i jego podróże: podróżował m.in. do Izraela, gdzie mieszkał w tradycyjnej żydowskiej osadzie – kibucu. Stworzył także Instytut Lemkina, pierwszy w Europie ośrodek prowadzący badania nad ludobójstwem i ksenofobią. Lemkin, polski Żyd, opracował typologię masowych zbrodni właśnie na podstawie tego, co Niemcy robili w okupowanej Polsce.

Na zawsze zapamiętam Gunnara jako Niemca, który do historii swojego narodu podchodził z otwartą przyłbicą, odwagą i godnością. Potrafił spojrzeć na historię bez przekłamań. W odróżnieniu od elit niemieckich systemowo tworzących dziś

absurdalną i skandaliczną narrację o tym, że nazizm spadł na Niemcy „z nieba” i w 1945 roku Niemcy zostali „wyzwoleni” z nazizmu tak jak inne ludy Europy, Gunnar brał winę Niemiec do serca. Nie zakłamywał faktu, nie bawił się w kazuistykę, akceptował, że wywodzi się z narodu sprawców, i z tej perspektywy patrzył też na Gdańsk i Polskę. W tym sensie była od niego jakaś niewypowiedziana moralna czystość oglądu historii. Być może właśnie dzięki aktowi moralnego oczyszczenia (*katharsis*) Gunnar czuł się w Polsce dobrze. W późnych latach wręcz o wiele lepiej niż w ojczystych Niemczech.

Z perspektywy prognostyka do spraw trendów cywilizacyjnych i bezpieczeństwa międzynarodowego śmiało mogę stwierdzić,

że Gunnar był jednym z najwybitniejszych intelektualistów europejskich. W rodzinnych Niemczech nie zdobył popularności, ponieważ jego idee były kłopotliwe dla mainstreamu, który strategicznie wycisza rolę niemieckiej winy, a koncentruje się raczej na narracji o Niemcach jako budowniczych europejskiego pokoju. Gunnara jednak doceniły służby specjalne i mundurowe z całego świata, dla których prowadził prelekcje odsłaniające mechanikę zjawisk globalnych. Potrafił sobie zjednać wojskowych i dowódców z różnych kręgów kulturowych poprzez błyskotliwe tłumaczenie nawet bardzo wrażliwych tematów. Do dziś mam w pamięci majstersztyk narracyjny, którego Gunnar dokonał, tłumacząc islamskim ekspertom genezę islamizmu – czyli radykalnej, sympatyzującej z terroryzmem ideologii opartej na Koranie. Ponieważ wiedział, że praktykujący muzułmanie bywają drażliwi, gdy poruszany jest temat ich własnej religii, Heinsohn na początku opowiedział o europejskich kolonizatorach Ameryki Południowej, którzy mordowali tubylców za niechęć do przejścia na chrześcijaństwo. Kolonizatorzy podpierali się Biblią. A te mordy – mówił Gunnar – to był chrystianizm. Podobną genezę ma dziś islamizm. Opiera się na Koranie. Nikt się nie obruszył.

Głęboko wierzę, że dorobek Heinsohna będzie przekazywany przyszłym pokoleniom Europejczyków. Heinsohn to bowiem rzadki przypadek ginących gatunków: niezależnego intelektualisty i osobowości renesansowej, która dogłębną wiedzę interdyscyplinarną przekłada na nowe syntezы. Mowa tu nie tylko o badaniach nad ludobójstwem, historycznych, ekonomicznych, lecz również o badaniach demograficznych, społecznych i z dziedziny nauk o bezpieczeństwie.

To właśnie w tych dziedzinach Heinsohn dochodził do wniosków tyleż prawdziwych, co niepopularnych. Przytoczmy tu choćby trzy tezy Heinsohna, które uważam za najważniejsze.

Pierwsza teza Heinsohna: każdy system społeczny ma określony poziom chłonności młodych osób, którym jest w stanie zapewnić godną przyszłość. Poza tym poziomem dochodzi do załamania stabilnej następowności pokoleń w państwie. Młodzi oczywiście chcą znaleźć miejsce w systemie i z czasem wypierają starych, jednak jeśli młodych jest „za dużo” wtedy społeczeństwa stają się niestabilne niczym przelewający się gar, ponieważ nadmiar werwy (ang. *youth bulge*) trudno zagospodarować. Narasta społeczny gniew. Dlatego właśnie w historii społeczeństwa z nadmiarowymi „synami” często wybierały drogę wojny domowej, napaści na sąsiadów lub kolonializmu, czyli wyrzutu nadmiaru populacji na zewnątrz. Więcej o tym Heinsohn pisze w książce *Synowie i władza nad światem* (wyd. WAIp, 2009), która mocno wpłynęła m.in. na niemieckiego filozofa-celebrytę Petera Sloterdijka.

Druga teza Heinsohna: kompetencje intelektualne migrantów są ważnym czynnikiem dla stabilności kraju i należy je brać pod uwagę, kiedy projektuje się politykę akulturacji. Inaczej mówiąc – kapitał kulturowy i intelektualny tego, kto przekracza nasze granice, ma znaczenie. Kiedyś w Europie Zachodniej takie założenie było kontrowersyjne (dlatego że nie można przecież dzielić migrantów na mniej lub bardziej potrzebnych); dzisiaj staje się ono mainstreamowe – czego dowodzi np. polityka migracyjna Kanady czy Australii, a także obecne trendy w polityce bezpieczeństwa np. Niemiec.

Trzecia teza Heinsohna: postęp technologii, w tym sztucznej inteligencji, spowoduje rozwarstwianie się cywilizacji globalnej i jej szybki podział na scyfryzowane centrum oraz biedne, technokolonizowane peryferie. Technologiczne centrum będzie jak odkurzacz zasysać talenty z peryferii i chcąc nie chcąc utrudni peryferiom samodzielny rozwój ze względu na drenaż mózgow. Więcej na ten temat pisałem w „Karto-Tece Gdańskiej” w tekście *Cywilizacja cyfrowa i talenty AI*¹, zaś sam Heinsohn pisał o tym w pracy *Walka o najzdolniejszych* (Instytut Zachodni, 2021). O tym, że dzieje się właśnie tak, jak pisał Heinsohn, przekonują mnie współczesne badania z dziedziny teorii sieci, teorii złożoności oraz najnowsze raporty prognostyczne na temat sztucznej inteligencji oraz geopolityki.

Warto podkreślić, że Heinsohn przy stawianiu swoich tez nie dbał o popularność czy poprawność polityczną. Jak już wspomniałem, takie podejście niekoniecznie zapewniało mu przychyłność opinii publicznej w zachodnich krajach Unii Europejskiej, która jeszcze na początku obecnego tysiąclecia nie chciała w ogóle słuchać o wielkich ryzykach przyszłości. Był to okres, kiedy

zachodni świat (pamiętamy to jeszcze?) naiwnie wierzył w „koniec historii”, czyli – upraszczając – w globalny postęp demokratyzacji i pokoju. Z perspektywy roku 2023 widzimy jednak, że demokracja jest w kryzysie, a historia nie tylko trwa dalej, lecz także przyspiesza. Po latach, w których z perspektywy bezpieczeństwa systemu globalnego nie działo się nic, nagle mamy epokę heroiczną, w której dzieje się wszystko. Aby to zrozumieć, wystarczy spojrzeć przez polską granicę na Ukrainę, za której pośrednictwem wykuwa się nowy porządek globalny i nadchodzi restrukturyzacja Rosji.

Przy tak ogromnym dorobku Gunnar był jednak bardzo skromnym człowiekiem. Jako niemiecki postarystokrata miał w sobie coś z godności postaci z portretu „szlachcica z Wenecji”, czyli portretu, który po pewnym czasie od zakupienia go przez Gunnara w Niemczech został zidentyfikowany jako portret Jana III Sobieskiego. Ze względu na tę wrodzoną godność Gunnar zapewne uśmiechnąłby się tylko, gdybym zdążył powiedzieć mu przed śmiercią, że dzięki niemu świat lepiej zrozumie rolę, którą odegrają migranci i roboty².

¹ G. Lewicki, *Cywilizacja cyfrowa i talenty AI*, „Karto-Teka Gdańska” 2021, nr 2, s. 146–151.

² Fragmenty niniejszego tekstu ukazały się w „Rzeczpospolitej”, w tekście: G. Lewicki, „Migranci i roboty”, Plus-Minus 25.08.2023, wersja online: „Migranci i roboty to dwie strony tej samej monety. Ważne przestrogi Gunnara Heinsohna”: <https://www.rp.pl/plus-minus/art38999451-migranci-i-roboty-to-dwie-strony-tej-samej-monety-wazne-przestrogi-gunnara-heinsohna> [odczyt 19.12.2023].

GRZEGORZ LEWICKI – filozof, konsultant ds. prognostyki dla sektora militarnego, biznesowego i publicznego. Doktor filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, absolwent m.in. London School of Economics i Maastricht University. Członek zarządu kalifornijskiego International Society for the Comparative Study of Civilizations. Autor publikacji prasowych na tematy naukowo-technologiczne i międzynarodowe w mediach polskich i zagranicznych. Autor i redaktor książek, m.in. *Nadchodzi nowy proletariat!* (2012), *Miasta w nowym średniowieczu* (2016), *Indeks Mocy Państw* (2018). Jego eseje były tłumaczone na sześć języków.

Kontakt: www.greglewicki.com oraz www.twitter.com/greglewicki